Rok 27. Kraków dnia 20 Września 1895 r. Nr. 18.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośrednicy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W DZIEŃ POGRZEBU

nieśmiertelnej pamięci

Księdza Arcybiskupa Felińskiego.

Zajęczał Zygmunt, ów królewski dzwon,
Za którym inne, jak za ojcem dzieci,
Zacnego Człeka ogłaszają zgon —
A chór ich głosów ku niebiosom leci!

Stary Krakowie! Któż to stoczył bój
Z aniołem śmierci? Kto legł na twem łonie,
I do stóp Pańskich poniósł żywot swój?
Kto Tam jak gwiazda wśród gwiazd innych
[świeci?

Ach! to **Feliński**, wierny Polsce duch,
To święty kapłan, co w drogę ciernistą
Wszedł bez wachania — to dozgonny druh
Tych co ginęli za sprawę ojczystą!

To, w rzeczach wiary — nieugięty mąż —
To, rycerz boży, co szablą za młodu,
Później, cierpieniem walczył z wrogiem wciąż.
To nieskalany męczennik narodu!

Żegnaj nam Ojcze! W sercach naszych łzy...
Bo przecież trudno rozstawać się z Tobą,
Coś wytrwałością wzmacniał święte sny!...
Coś był i będziesz narodu Ozdobą!

Śpij tu spokojnie — a przed Boży tron
Niech dusza Twoja zanosi modlitwę:
By **duch niezgody** uszedł z naszych łon,
By **miłość** splotła: Polskę, Ruś i Litwę.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Och mam ja dziś o czem dumać, pełen smutnych myśli. Skoro się rozglądnę po tym naszym starym Krakowie, to mi się zdaje, że patrzę na poważną matronę, która dawniej, swojem zachowaniem się i miłosiernemi uczynkami budziła uszanowanie — a dziś wyróżowana i wybielona, wystrojona jak młoda kokietka, budzi tylko wstręt w każdym.

Cóż za fatalne usposobienie w dzisiejszym społeczeństwie. Powiadają nasi filozofowie, że to duch czasu — a ja się nie sprzeczam, tylko oczekuję tej chwili, w której ów duch czasu pojawi się przedemną i rzeknie: „No! ty echt krakowiaku zbierz manatki - twoje i wynoś się ztąd — bo przyjdą tu inni lokatorowie, którzy mieszkanie twoje zajmą“ — a ja wzruszę ramionami i wybiorę się w drogę bez żalu, bo przyznam się, że mi tu już tak ciężko, jak gdyby mnie upiór jaki dusił. Te na ten przykład przedwyborcze komedje — małaż to zgryzotą przygnębiają, gdy pomyślisz, że ten Kraków słynący z rozwagi, zapisał się pod chorągiew blagi i słucha co mu szepcą do ucha i roznamiętniony pędzi pod ową chorągwią sam nie wiedząc gdzie.

Wyszedł list biskupów galicyjskich, prawdziwie po ojcowsku napisany do zwaśnionych dzieci — ale czy on co pomoże, czy wstrzyma pędzących na oślep? Nie! przynajmniej w Krakowie pomoże on jak umarłemu kadzidło.

Słusznie mają ci, którzy mieszczaństwo krakowskie chcą dźwignąć tam, gdzie być powinno; ale niestety wyborcy sądzą wi-

docznie, że poselstwo to bajbardzo, któremu każdy sprostać może i kandydatury rosną jak grzyby po deszczu. Nie mam tu na myśli nikogo z tych nowych kandydatów, bo rzeczy tej nie biorę na serio, ale mnie gniewa, że dotychczasowych posłów uważają znowu za bajbardzo, którym można powiedzieć: „Murzyn swoje zrobił, niech idzie precz!“

Przed kilku dniami przyszedł do mnie znajomy sąsiad i powiada: „Panie Jacenty! My się tam w pewnem obywatelskiem kółku zeszli z sobą i uradzili, aby was posadzić na poselskiem krześle i mnie wydeliguwano do was z zapytaniem, czy chcecie kandyduwać?“

Przyznam się, że mnie trochę połechtało po sercu — ale po chwili rzekłem: Nie! panie Marcinie. „A to czemu? Jesteście człowiek niezależny — a poczciwy, kochacie miasto — jesteście patrjota a do tego nie od parady nosicie głowę na karku“. — To prawda (rzekę ja) i dziękuję wam wszystkim, żeście mnie tak ocenili, ale widzicie panie Marcinie, poseł na sejm krajowy — to nie taki jak nieprzymierzając ten w cechu rzeźnickim. Za dawnych czasów wysyłał król do drugiego monarchy posła, który go reprezentował i z tego powodu wybierano na tę wysoką godność człowieka najmądrzejszego z mądrych — bo jakby się pokpił, toby świat powiedział, że z przeproszeniem i król jego jest głupi. Tak i dziś z wysłańcami do sejmu kubek w kubek dzieje się tak samo! A byłożby to wam panie Marcinie przyjemnie, gdyby cały kraj powiedział, że Kraków jest głupi, gdyby na ten przykład wybranemu posłowi język skołczał, lub gdyby jak niemowa siedział na poselskiej ławie? Tego widzicie, się boję i nie chcę się narażać w grzesznem zarozumialstwie na to, żeby nie jeden potem wśród wyborców nie powiedział o mnie, że kura wlazła między indyki — jak to już niejednego spotkało, co w bucie mieszczańskiej zasiadł na ławie radnej. „Et! co gadać! My o was mamy lepsze wyobrażenie, jak wy sam o sobie, lecz skoro nie chcecie, to szkoda, zwłaszcza, że pomiędzy kandydatami“... Zakrztusił się i uciął nagle, a ja domyślając się co chciał powiedzieć, rzekłem zaraz: „A czemuż zapominacie o dotychczasowych posłach? Czy wymarli?“ — „Et! nie gadajmy o tem. — Mnie samemu markotno, ale przeciw wodzie trudno płynąć“. — To mnie panie Marcinie oburza. — Bo gdyby na ten przykład taki Wajgel umarł, lub sam składał mandat — to co innego, ale człowiek bez skazy, pełen siły i dobrej woli, poświęcający się z zaparciem własnego dobra i miastu naszemu i całemu krajowi — człowiek, który przez tyle lat na jeden krok nie zboczył z drogi raz obranej — który jużby dawno stał na wysokościach, gdyby się przerzucił w obóz przeciwny, w obóz potężny i umiejący wynagradzać wierną służbę! I taki człowiek, przynoszący nam zaszczyt i chlubę, zapomniany w mózgach agitatorów — to mnie oburza! „Ale, panie Jacenty, nie myślcie znowu tak źle o naszych echt krakowskich mieszczuchach! — My umiemy szanuwać zasługi pana Wajgla i niech sobie co chcą krzyczą ci, co to mają interes wprowadzać nowych kandydatów — nie damy zakompromituwać miasta, chociaż ci, co w mózgach naszych wiercą swemi bałamuctwami — powiadają, że pan Wajgel nic nigdy nie robił, tylko wszystkim obiecywał wszystko!“ — „Co? nic nie robił? A komużto zawdzięczamy jak nie jemu, że w Krakowie założono rządową fabrykę cygar i papierosów, w której dziś do tysiąca biednych dziewcząt pracuje i uczciwie zarabia na kawałek chleba? Komuż zawdzięcza miasto tę ochronę biedactwa od zepsucia, jak nie jemu? A fabryki ślusarskie i kowalskie w Świątnikach i Sułkowicach, dające utrzymanie tylu pracownikom a zatrzymanie starostwa górniczego w Krakowie — a polepszenie losów urzędzików przed laty, to nic? — dzisiaj kto kołata w sprawie fizykatów? — a ten pracowity udział jego we wszystkich komisjach i ankietach, to także nic? Ej, panie Marcinie, grzeszy ten bardzo, co z gęby wypuszcza takie złośliwe gadaniny — ale i ci nasi echt Krakowiacy — co w milczeniu takich obmów słuchają, także grzeszą, bo dozwalają kłamstwem zakrywać prawdę. — Ej! panie Marcinie, źle się dzieje, ten do Sasa, ów do lasa — a każdy swój taniec hasa — źle bardzo źle! Na każdym kroku coraz bardziej upadamy — żółci się ulewa, a ja nie mając wytrawnego żołądka, wolę cicho siedzieć w kącie, niż później położyć się w łóżko.

„Nie-bajka“.

Jeden język — jedna wiara
Łączy polski naród —
A rozłącza — niby kara —
Straszny waśni zaród.

Tyle partyj, że i trudno
Wszystkie porachować...
A wszystkie się kłócą o to,
Jak trzeba pracować.

Oj doprawdy — Niemiec oczy
Łatwo zamydli nam —
Patrząc na to — pewną gadkę
Sobie przypominam:

Wyszli chłopi kosić żyto —
Ale trudna rada:
Z której strony kosbę zacząć?
Każdy swoje gada.

Od słów przyszło wnet do bitki,
Z pięści szło na noże...
Więc do sądu się powlekli,
Zamiast kosić zboże.

Złodziej-sąsiad się nie kłócił;
Widząc owych sprzeczkę —
Zboże skosił — nocą młócił
I zerznął na sieczkę. *Wł. Orkan.*

Uwagi śledziennika.

Przed dziesięciu dniami, ksiądz z parafji św. Mikołaja poprowadził z dworca kolejowego na cmentarz ciało dzieweczki zmarłej w Warszawie.

Nad grobem przed odprawieniem egzekwij, ów ksiądz zawołał w opryskliwym tonie do żałobników: „Czemu wy tak powoli szli z karawanem?“ — „My nie rządzimy proszę jegomości“ odpowiedziano. — „Ale ja tutaj rządzę. Powinniście iść za mną! Niema tu nikt inny prawa do rządzenia!“

Na umysłach słuchaczy, ta nieprzyzwoita scena wstrętne wrażenie wywarła — a my uważamy za obowiązek, wytknąć katolickiemu kapłanowi to gorszące postępowanie, któregoby sobie w tak uroczystej chwili nie pozwolił nawet pijany pop prawosławny w głębokiej Rosji.

Jak widzimy, należy do prowadzenia konduktów pogrzebowych, wybierać poważnych kapłanów — lub uczyć niepoważnych jak się zachowywać należy przy płatnem spełnianiu tych smutnych obrządków religijnych — aby w dzisiejszych zwłaszcza czasach, takiemi niewłaściwemi pretensjami nie obrażać tych co oddają ostatnią chrześcijańską przysługę zmarłemu.

KRAKOWIAK.

Siedzi Bismark we Warcinie
Z swem Tyrasem szczeka,
Że Polaków zjeść nie może,
Straszliwie się wścieka.

Oj Bismarku, mój milutki,
Daj spokój nieboże,
Ty i rój twych adherentów,
Polaków nie zmoże.

Zęby ci już wyleciały
Z ciągłego kłapania,
Przyszedł wreszcie i na ciebie
Książe, czas płakania.

Płacz i szczekaj, ale Lachów
Odłóż już „ad patres“.
Uderz we wdzięczniejszą strunę:
.....Do Wilusia adres.

Win.

W sklepie.

— Proszę pana, waty do uszów...
— W jakiej ilości!
— Tak.... na jakie... piętnaście kawałków...

— Wie mama, umieściłam na żart anons, że chcę się zapoznać z jakim przyzwoitym panem dla zamążpójścia.
— Wstydź się Miciu, a czy otrzymałaś jaką ofertę?
— A mam jedną.
— Od kogo?
— Od... od ojca...

Górą nasi!

(Żaden plagiat ale oryginalna komedyjka w jednej odsłonce).

OSOBY:

Dyrektor	Signora Sulconi
Signora Speranda	Signore Narvino

Rzecz dzieje się w mieszkaniu dyrektora teatru. Gdzie? Myślcie jak chcecie, ja ciekawości nie zaspokoję, powiem tylko, że dzieje się ta rzecz w naszych czasach.

Akt pierwszy i ostatni.

Scena I.

Dyrektor, Signora Speranda, Signor Narvino.

Dyrektor (wzburzony, gwałtownie chodzi po pokoju z ruchami skapryszonego synka). — Kroćset tysięcy, milionów Djabłów....

Sig. Sper. Troszkę za późno się miotasz, należało to wcześniej uczynić. Mogłeś się przecie spodziewać.

Dyr. Spodziewać, spodziewać. Tego już za wiele. Mnie ma ktoś kontrolować.... Kto? Kto się ośmieli... zabraniać własną wolę spełnić — morały mi prawić!...

Sig. Narv. Narwaniec, nieuk, malkontent. Ludzie wielcy mają nieprzyjaciół, słowo honoru.

Sig. Sper. Prawdziwych znawców sztuki nigdy nie zabraknie, a jegomość możesz być cicho.

Sig. Narv. (do siebie). Herod baba.

Dyr. Was mi tu jeszcze potrzeba? — Nie możecie się wynieść (z przekąsem) artyści, artystki, marionety.

Sig. Sper. Ha! jeżeli tak jest to tylko tobie mają do zawdzięczenia. Kto z świątyni sztuki radby zrobić budę jarmarczną, ten musi klownami zastąpić bohaterów.

Dyr. (mitygując się). I ty to mówisz?

Sig. Sper. Tak ja, która ze wstrętem i wstydem wyznać muszę, że byłam za słabą w kierowaniu tobą.

Dyr. (po cichu). Zlituj się, ludzie słyszą, potem mi powiesz.

Sig. Sper. Potem? Owszem niech słyszą marjonety, że ich dyrektor jest manekinem, że godzi się tylko na jednym z niemi punkcie t. j. w zrozumieniu przyzwoitości i moralności. Ty zwłaszcza jesteś nierozważnym... bezczelnikiem!

Sig. Narv. (d. s.). „Les Effrontes“ komedja w 5 aktach Augiera.

Dyr. (z wybuchem). Ta baba piekło mi robi.

Sig. Sper. Ta baba? A gburze jeden poczekaj odpłacę się sowicie. Kto inny cię wyleczy z tej zarozumiałości.

Dyr. Uspokój się Signiora, przebacz, uniosłem się ale będę się starał.

Sig. Sper. Będziesz się starał? Czy tak, jak z podniesieniem sceny narodowej?

Dyr. Przyznaję, zaniedbałem ją chwilowo.

Sig. Narv. (d. s.). Powód wystarczający. Divorcons!...

Sig. Sper. (ironicznie). Oczywiście, nawał innych zajęć, studjowanie dramaturgji, obowiązki względem młodych talentów płci żeńskiej, ogromne straty materjalne.

Dyr. Masz moje słowo, że się poprawię.

Sig. Sper. Na takiej gwarancji polegać?

Dyr. Złożę ci kaucję (z wrastającym zapałem) że wprowadzę tysiączne zmiany i ulepszenia. Podniosę scenę do idealnej doskonałości. Wyrzucę z repertoaru sztuki mdłe i bezmyślne, brzydkie farsy i liche tłómaczenia miernot zagranicznych. Nikogo już nie posłucham i w żadnym dniu święta narodowego nie wystawię nigdy ani francuskiej ani niemieckiej farsy! Wznowię arcydzieła polskich dramaturgów, zobaczysz czem rozpocznę sezon jesienny, nareszcie pisarzy polskich popierać będę tak gorąco, że ze sceny wiać będzie ciepło.

Sig. Narv. (d. s.). Oj, oj, i teraz już wieje aż się pocę.

Dyr. A miasto nieprzyzwoitych dwuznaczników usłyszy publika częściej: Polska! Ojczyzna! Wiesz przecie, że jestem patrjota. Wznowię siły artystyczne a pozbędę się balastu...

Sig. Sper. Jeśli tak pójdziesz, to ci będę życzyła powodzenia. Staraj się o prawdziwe talenta. Nadaj szlachetny kierunek ludziom pracy artystycznej, ale zagrodź drogę raz na zawsze miernotom i... kokotom!

Dyr. Jak cię kocham...

Sig. Sper. Nie kłam, tylko pamiętaj że dałeś słowo.

Dyr. Czyżbyś wątpiła?

Sig. Sper. Do widzenia! Narvino pójdziesz ze mną.

Sign. Narv. (d. s.). „Oszołomieni“! — Och! tempi passati!

(Wychodzą).

Scena 2.

Dyrektor sam. Czuję, że nowe życie we mnie wstępuje. O! Sperando, Sperando! jakże mądrą jesteś! O ty moja Beatrice, Salomonie teatralny jakże ty odemnie sławnego dramaturga wyżej stoisz! Przez ciebie podnoszę się znowu w opinji taty, mamy i całego świata. Czem predzej więc do dzieła. Najprzód wystylizujmy afisz. (Siada i zaczyna pisać). Słychać dzwonek. Kroćset Djabłów... Kto tam?

Scena 3.

Signora Sulconi (wchodzi ubrana zbytkownie i zalotnie). — Mio caro, czemuś taki wściekły?

Dyr. To ty pieszczotko? Nie wiedziałem ale bo widzisz mam tyle zajęcia, planów, kosztorysów...

Sig. Silconi. I ja mam kosztorysy. Najprzód dyrektorku zapłacisz ten tu rachuneczek, potem ten tu, potem ten, potem... nie już koniec, zostaje tylko: modystka, mieszkanie i drobne dłużki.

Dyr. Masz ty sumienie?

Sulconi. E, takich głupstw nie noszę przy sobie, ale za to noszę tysiące całusów dla ciebie.

Dyr. Ale ja mam tysiące wydatków. Obiecałem artystom podwyższyć gażę, mam wystawić trzy nowe sztuki z nowymi dekoracjami i strojami, mam....

Sulconi. Nic nie masz! Gaża jest aż nadto wystarczająca — możesz ją jeszcze obciąć — a zamiast nowych pokarmowych sztuk jak powiadasz dasz „Podróż po Warszawie“, „Życie paryskie“. Znam jednę co ci zaśpiewa jaki kuplet, to jest rzecz korzystna, bo przypomina operę, nam sprawisz tylko trykoty zamiast kostjumów. Publiczność w zimie to lubi. Sztuki te to są także pokarmowe — bo kasa teatralna daje wszystkim na smaczne i wystawne papu.

Dyr. Ej bałamutko!

Sulconi. Pocałuj mnie w rączkę, tu, tu, ale wyżej.,. Zrobisz?

Dyr. Dla ciebie aniołku wszystko.

Sulconi. A zapłacisz rachunki?

Dyr. Masz mój pugilares.

Sulconi. Może próżny lub ma rachunki niepopłacone?...

Dyr. Subwencja, nowiutkie banknoty!

Sulconi. Dziękuję ci mój brylancie. Wiesz co? Przyszło mi na myśl, żebyś tę Ludkę moją przyjaciółkę zaangażował.

Dyr. Jeżeli chcesz to zaraz.

Sulconi. Co gracie na początek sezonu?

Dyr. Życie paryskie z nowemi...

Sulconi. Superbe! Ludka ma nową francuską sztukę: „Trulli Trolle“, która ma w Paryżu ogromne powodzenie, bo w niej grają ważne role: tresowane prosięta, to ją nabędziesz od niej i wystawisz pierwszy z dyrektorów polskich.

Dyr. A muzyka?

Sulconi. Przybędzie na żądanie kapela damska z Fiume, jako najodpowiedniejsza sztuce.

Dyr. Dziś wieczorem zjemy kolację.

Sulconi. Gdzie? U mnie czy u ciebie?

Dyr. U ciebie pieszczotko.

Sulconi. Co to za papiery?

Dyr. A to plany podniesienia Sceny narodowej.

Sulconi. Ha, ha, ha... Można podrzeć?

Dyr. Na szmatki!

Sulceni. Górą nasi!

(Kurtyna spada).

Porównanie.

Czem, patrząca w mojej żony
Piękne lica,
Myśl się różni od niej? moja
Kamienica!
Kamienicę raz na wiosnę
Ja tynkuję,
A żoneczka rok okrągły
Się maluje!



W CIESZYNIE.

„Wspieraj Boże szkołę — wspieraj polską Macierz!"
Odmawiajmy codzień ten nasz drugi pacierz!

Do nowego marsz ataku!
O przeklęty bądź szlązaku!

Przedwyborcze walki.



Suną żaby, suną raki,
Sunie płaz wszelaki,
A za niemi baran durny,
Do wyborczej urny.

Żółwie, sokoły, bociany,
Za niemi także barany,
Suną do walki wśród krzyku,
Damy ci, damy, stańczyku!

A Polska woła do walczących tłumu:
„Kiedyż ty dziatwo przyjdziesz do rozumu?“

POSŁOMANIA.

Różne manie są na świecie —
Dziś jednę dodać trza;
Posłomanię — robaka w kwiecie,
Świat galicyjski ma!

W powiatach pełno kandydatów —
Sejmowych figur dość!
Ci nie źle bronią swych mandatów —
Wszak to rarytna kość!

Nie szczędzą piwa — ni zapłaty,
W każdym powiecie ich nie brak —
Czy wszystkie posiąść chcą mandaty?
To chyba posłomanji znak!

Każdy chce dzisiaj posłem zostać —
W sejmie, przy piecu spać,
A choćby Stadnickiemu sprostać:
Hołotą lud jak dawniej zwać.

Pałkowych pełno exstarostów,
A wszyscy chłopu bakę ćmią;
Naprawę dróg, gościńców, mostów —
Obiecać nawet śmią!

Pełno oburzeń — pełno krzyku:
„Chłop kandydatem? taż to strach!
„Taż on tam w sali nie zada szyku —
„Nie chłopom — sejmu gmach!“

Wyrzekań pełno — w różnym stylu:
„To socyalizm już wciska się!“
Zrozumieć nie chcą, że po tylu
Latach — chłop walczy o prawa swe!

A swoją drogą — dodać trzeba:
Różnie rozumie lud prawa swe!...
Bo, jak z trucizną dasz mu chleba —
To go z trucizną zje.

Jedni i drudzy co robicie?
W chłopie krew polską chcecie truć?
Wszak tu o Matki idzie życie...
O Boże, zgódź ich zgódź!

Wł. Orkan.

Mówka relacyjna.

Panowie! Sześciolecie powierzonego mi krzesła sejmowego dobiega do mety! Sześć lat wysiedzieć na jednem miejscu, to zadanie niemałe, to poświęcenie się dla dobra ogółu! Mniejsza, skoro podjąłem się być pokutnikiem wytrwałem, a nie reflektując na dyjety, no i inne we Lwowie towarzyszące okoliczności, nie opuściłem ani jednego posiedzenia, byłem na każdem, słuchałem rozważałem, a snując różne, przeróżne kombinacje, doszedłem do przekonań z któremi podzielić się z Wami mam za obowiązek!

Sejm! to wielkie słowo, to naczynie poważne, drutowane dziesiątkami dziesiątków głosów, mężów zaufania!

Utrzymują niektórzy, że do Sejmu garną się ludzie bez usposobień, byleby do pieluchy urodzenia przypiąć kokardę: „Poseł sejmowy“ i siedzisko sejmowe zdobywają porcjami masarskich zakąsek, halbami Kleina Kiselki, Götza, Johna, Kolorosa i innych spirytusowych wyskoków, mają swoich naganiaczy, w osobie pachciarza, ekonoma, organisty, nieszczędzą koron, bratają się z tymi których później ciurkają i czapkować każą! Ja panowie wybór swój nie popierałem libacją, nie prosiłem protekcji proboszcza lub nauczyciela, nie zarobił odemnie żaden drukarz za nawoływanie dziennikarskie, plakaty, ot wybraliście mnie na oślep i ja wam też ślepo służyłem!

Pytacie com zdziałał? odpowiadam:

Zachcianki społeczeństwa, to tak jak pragnienie Tantala na puszczy — łaknąć i wiecznie łaknąć! Zdziałać! łatwo wymówić. Romanowicz interpeluje, Romańczuk barytonuje — Korol stawia swoje moskalofilskie veto, Jędrzejewicz przypina swoje urzędowe ale, a chociaż znajdą się inni, co z przekonań dla sprawy pragną zgody i jedności, to tak się to jakoś wik!a, utyka, szwankuje, że najuczciwsza myśl, najlepsze zamiary i chęci, przypuszczone zostają specjalnej komisji i spoczywają pod kamieniem zapomnienia! Narzekacie na wzrastające podatki, wymiary należytości, dopuszczone grube mylki i t. p. przyznaję, że tak się dzieje, a dzieje dlatego, że za wielu radzi i aby popisać się wymową, Paweł zbija Gawła, staje się chaos, dzwonek oznajmia zamknięcie posiedzenia, obaj wiodące bój koguty rozchodzą się niepojednani!

Kto z Was nie dowierza, niechaj bodaj raz jeden na posiedzeniu mnie zastąpi, niechaj ośmieli się prosić o głos, to chociażby prawił jak z książki, znajdzie oponentów, sykaczy, a przekładając spokój nad kartę, zamilknie, pocieszy się jedynie myślą w duchu *„justitias vestras judicebo“!*

Wierzajcie panowie! lepiej milczeć, myśleć i nie potakiwać, bo tym sposobem nie bierze się odpowiedzialności za absurda!

Niezgoda nas strawiła, pochlebstwo i przedajność przekonań, to druga dawka, a jeżeli mam ja w imieniu Waszem dalej pracować, to dajcie mi głos zaufania, a upewniam, że milcząc, najlepiej się wywiążę!

KOMUŚ.

(Nadesłane).

Wołken Witzig — jest zu hitzig,
Z szablą skacze jak smarkacze
Na cywila — Bums! co chwila
I z kurażem, zwie „bagażem“.

. . . .

Bądź spokojny — po co wojny!
Już w kawiarni — było parniej
Pewnej doby — niż byłoby
W boju z wrogiem, lecz z bezrogiem
Walka wstydna i ohydna,
Stąd jedynie Marsa synie
Spokój dano... darowano!
Bierz cię licho — lecz siedź cicho,
Bo mazury — nie są ciury,
Bądź więc zasię! — kiedy raz się
Rozochocą... to wygrzmocą!!

Tarnowiak.

WINCENTY JABŁOŃSKI

dyrektor seminarjum żeńskiego zakończył pracowity swój żywot.

Był to mąż wysokich zalet i owych cnót które przynoszą chlubę społeczeństwu naszemu.

Niezliczony zastęp byłych i obecnych Jego wychowanek z niekłamanym żalem towarzyszył Mu do grobu.

Ojcowska pieczołowitość Jego i dbałość o rozumne krztałcenie umysłów młodych uczennic, złożyły na szali wychowania niespożyte zasługi, a w młodziutkich sercach głęboko zakorzeniły uszanowanie i dozgonną wdzięczność dla szlachetnej duszy Jego.

Cześć zacnemu pracownikowi na polu tyle przynoszącem zdrowego pokarmu zgłodniałemu narodowi.

Do pewnego radcy.

Przy pomocy lekarza — lecz bez adwokata,
Zrobiłeś ze zdrowego — mój radco warjata!
Czyś się dobrze zasłużył — powie ci sumienie,
Resztę niech Ten osądzi — co rozjaśnia cienie!

Adolf Kle...

Nałóg uświęcony.

— Mimo nałogu, ten Sznapczykiewicz jest szczęśliwy. Patrz, jak zagania kaczki, a nigdy nie upadnie i łba nie rozbije.

— Nie znasz to przysłowia: pijanego Pan Bóg strzeże — bo widząc go, jak się kiwa, to myśli, że to żyd rozmodlony.

— Et! co gadasz?

— Doprawdy — czyż to nawet nie napisane w starym testamencie, że Cham został przeklęty za urąganie się z Noego, gdy ten urznięty leżał bez pamięci.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III-ci.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, ryrysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ 1895 r.

CIESZYN.

(W dzień otwarcia gimnazyum).

Dzisiaj w Polsce wielkie święto,
Wielka radość w serca płynie:
W polskiej mowie rozpoczęto
Już naukę dziś w Cieszynie.

Praca los nasz w lepsze zmienia,
Miłość bratnia w sercach gości,
Przetrwa w późne pokolenia
Pomnik polskiej ofiarności.

Cześć Wam zacni ofiarnicy!
Wy, mający kraj na względzie
Przysporzyliście krynicy,
Z której dziatwa czerpać będzie.

Czerpać będzie polska dziatwa
Zdrowe, swojskie, polskie słowo,
Taka praca będzie łatwa
I nauka będzie zdrową.

Grodzie książąt z rodu Piasta!
Niech twa polskość wiecznie słynie,
Niech twa polskość ciągle wzrasta,
Ciesz nas zawsze nasz Cieszynie.

Wy młodziuchni dziś uczniowie,
Z czasem męże — z życia szlaków —
Dbali o duchowe zdrowie,
Odwiedzajcie stary Kraków.

Przed Łokietka Władysława,
Spiesząc w zacnej swej radości,
Niech świadectwo każdy składa
Wielkiej polskiej żywotności.

Z. Ludomir.

List nadesłany.

Przęmysl 15/9 1895.

Wielmożny Pan Redactor!

Przębatz Pan, ze ja Reisender pische tak po Polski. Ałe już długo jak ja wyjechal z Gałyci i jestem w Wieden. Tam zapomniałem wschistko com sie zle nauczył w szkoła, a co umie, to ze tak casem w Wieden muwie zjakim biedny Akademikier. Schef muj posłał mnie teras na Reise do nasch kraj. Bilem ja tschekawi widźeć ten teatr **Myszkowski** w Krakowi, bo on chćal dawać wistempki w Wieden i jak mi mówili Akademikier, chćal pschijechatz z trupą swoją. Psiśedl ja do ten Park Krakowski. Ałe pfui, ten Myszkowski bez glos; wstid, ze pischom Gażety u Was, ze to Girardi, to tilko grobér Man, a jak ja śe zbłizył do Garderoba, to ja słyschal, jak on pscheziwal swoje Aktorki, to aż wstid, schändlich. A tich swoich Akteruf on drabi pscheziwa, batiari, złodzeie, drantsche a tak woła na Scena na nich ze goschci slischeć mogom. O biedni wi Akteri połskie, pomischlał ja śobie, to wi spiewaci Kupleti na Car rosyiski, a to ten wariat wikpigrosch, to wasch car, bo wi na niego pracuiecie, a on wam muwi ze wi darmozjadi i on wam laske robi ze was tchima. Ze on tak sobie pozwała, to wy Gazeti temu winne, bo wsistko toleruiecie za bilet do teatru i sze krziwdi te Biedaki nie ujmujecie. On wiziskuje swoje ludzie, a spiewatsch kaze kupleti na innich.

Teras ja zalatwil Geschäfty i zajechal ja do Pszemyśl, do **Hotel Pszemysky**. To Hotel elegantsky, ten Pszemyski, tani, dobzem ja ziadl, za tanie pieniądzów zastal ja tane i ładni pokój na spanie, dobrzem ja wypil wyno a potem zastał w kawiarnia duzo pozondnych goschtzi i eleganckie Einrichtung prawdziwy grossstädtisch. A gospodasz jakiś pozondny człowiek, a usługa jegi fajna i elegant

Nie gniewaj się Kochany Pan Redactor, ze ja tak złe pisie, ałe łepie mnie nie naucili.

Pozdrawiam Kochany Pan Redaktor
Mit ergebener Hochachtung
Reisender z Wiedeń.

Panu R.

Pan kapitan
Wielki tytan,
Wun ma takie moc,
Że śmie chodzić w noc
Z gołe świczki z łojem,
Na strych ponad gojem.

* * *

Stróżu nocny z miną hardą,
I z sążnistą halabardą,
Zwracaj twe troskliwe oko
I na dachy hen wysoko,
A zabieżysz biedzie —
Nim sikawka zjedzie.

Z. L.

U lekarza.

Służący: O, jedzie pacjent, panie doktorze!

Doktór: Powiedz mu, że o tej godzinie nie przyjmuję.

Służący: Kiedy proszę pana on już jedzie na karawanie.

U SWATA.

(Porękawiczne).

Matka pięciu córek: Jeśli się pan podejmie wydać dobrze za mąż cztery moje córki, to panu ofiaruję za to w nagrodę... piątą!

Poważna przyczyna.

— Cóż to, nie wybrano pana doktora na członka komitetu w naszem Towarzystwie?

— E, nie, my lekarze, mamy tylu nieprzyjaciół na tym świecie.

— Ja sądzę, że na tamtym daleko więcej!...

Przegląd polityczny.

Ten rok się — dzielnie do pracy zabiera,
Daje jednostki a wypędza zera!
Mieni porządek, rozdziela opieki,
Jednym odbiera — drugim daje teki!

Nowy monarcha — siadł wśród Belwederu,
Nowi na Węgrzech — wzięli się do steru!
Pan Lewakowski — zmęczony poziewa,
A pan Rutowski — dziecka się spodziewa!

Współojciec hrabia — zasiadłszy w Senacie,
Może zapomni — o dziecku i bracie!
Ale jak długo — Polska nie zaginie,
I pamięć jego — z pamięci nie spłynie!

W Rosji wsze stare — chociaż władca nowy,
Francja choć wielka — zabrakło jej głowy!
Coraz to więcej — z dawnej sławy traci,
Bruździ czerwony — rządzą adwokaci!

Włoch zjednoczony — choć posiada morze,
Z biedy i długów — podnieść się nie może!
Bismark upadły — doczkał się uznania,
Ten, ów, zasięga — jego dzisiaj zdania!

Cesarz niebieski — bije na papierze,
Chytry Mikado — kraj po kraju bierze!
Zwycięstwo płynie — po powietrzu leci,
Korzyść zabierze — drugi albo trzeci!

Polsce fortuna — nowe wieńce splata,
Przybyło braci — w czterech częściach świata
Umarł starosta — żyje podstarości,
Wszystkiego dosyć — brak tylko jedności!

Gdyby odżyła — galicyjska zgoda,
Mogłaby wkrótce powstać — Polska młoda,
Gdyby ach gdyby... — lecz marzenia próżne,
Jeszcze grzech stary ma rachunki różne!

A. K.

Także buchalter.

— Antek znowu cosik wczoraj staremu **buchnął** i już siedzi.

— To ci kiepski z niego **buchalter?**

Według 100-letniego kalendarza.

Stary jegomość. Ostatnią ratę zapłacę chwała Bogu, za 25 lat i to dobrze się składa, bo według tego kalendarza, przypadnie ten termin akurat pierwszego.

Jejmość. No i córki w tym roku u-będą z domu, bo karnawał będzie długi. Będzie nam jakoś łatwiej...

Omyłka druku.

(Kronika).

*** zgromadzenie rozwiązali sami obecni i to w mgnieniu oka rozpierzchli się na wsze strony. Skonstatowano straszliwy zapach*), którego sprawca wcześnie umknął.

T. P.

*) Czytaj „zamach“.

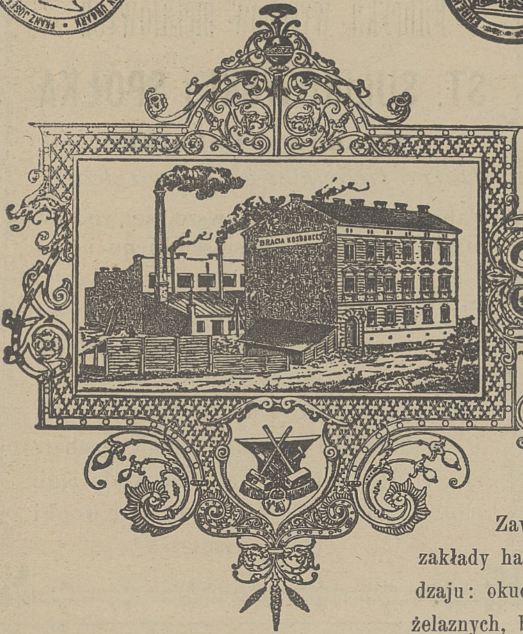


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
udany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

HOTEL PRZEMYSKI

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę** i **Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie **koksu naszego**

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŁUN"

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWANEJ.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisał

Profesor Dr. August Sokołowski

z współudziałem ADOLFA INLENDERA z illustracyami oraz reprodukcyami z obrazów Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.

W 30 zeszytach po 30 ct. — Dotąd wyszły 2 zeszyty.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia W. POTURALSKIEGO

w Podgórzu przy Krakowie.

W połowie ceny sprzedaje

LASKI SPACEROWE samograjace

Elegancka laska

z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać co zamyśli wszystkie kawałki.

Nowość! Tylko 1 złr. w. a. Nowość!

Proszę nadesłać, a komu się nie spodoba zwracam pieniądze. Zamiast gotówki przyjmuję znaczki pocztowe.

Jan Bystry

w Majdanie kolbuszowskim ul. Krakowska 41.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego.** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mězkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** mězkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.